Nr 232. I 25 Października. Sobota. Dnia 13 (25) Października 1873 r

Prenumerata „Kur. Warsz." wynosi: w Warszawie rs. 4 k. 80, półrocznie rs. ; kwartalnie rs. 1 kopiejek 2, miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.
Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-ej rano do 2-ej po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY TRZECI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr. 8, (w tem mieści się już opłata pocztowa za przysyłkę rs. 1 kop. 40, oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś: ŚŚ. Kryspina i Kryspianina MM.
Niedziela Ś. Ewarysta i Jana Kantego.
Poniedziałek: Ś. Sabiny Męcz.
Wtorek: ŚŚ. Szymona i Judy Apost.

Wschód słońca o godzinie 6 min. 43
Zachód „ „ 4 44

Długość dnia godzin 11 min. 1
Ubyło „ „ 7 „

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.": PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ.

Środa: ŚŚ. Narcyza B. i Euzebji P. M.
Czwartek: ŚŚ. Zenobiusza B. i Zenobii P.
Piątek: Ś. Wolfganga B.
Sobota: **Wszystkich Świętych.**

— W dniu dzisiejszym przypada uroczystość *ŚŚ. Kryspina i Kryspijanina*, która obchodzoną będzie jutro w kościele Ś-go Jacka przy ulicy Freta, Nabożeństwem odpustowem, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniami i processjami tak z rana jak i po południu.

Święci Kryspin i Kryspijanin, dwaj bracia, żyli w czasach panowania Dyoklecjana, chociaż chrześcijanie, używali jednak spokojności. Żądza nawracania pogan sprowadziła ich z Rzymu do Gallii, gdzie panował wówczas niesprzyjający chrześcijanom cesarz Maxymiljan Herkules, z którego to rozkazu kilku już chrześcijan śmierć męczeńską poniosło.

Święci Kryspin i Kryspijanin zatrzymali się w Soissons, gdzie nie mogąc występować otwarcie, w milczeniu poświęcili się swemu powołaniu, a chociaż byli znakomitego rodu, wyuczyli się szewctwa, w którem do najbieglejszej doskonałości doszli, już to aby naśladując Apostołów, zarabiać sobie na życie pracą rąk swoich, już też aby tem łatwiej wejść w bliższe stosunki z poganami w celu nawracania ich do wiary Chrystusa, co im się też za łaską Bożą udało.

Cesarz Maksymiljan zawiadomiony o licznych nawróceniach dokonanych przez tych Świętych, kazał ich uwięzić a niemogąc nakłonić ich ani najświetniejszemi obietnicami, ani najokrutniejszemi groźbami do odstępstwa wiary Chrystusa, kazał ich, po wycierpieniu najokropniejszych męczarni ściąć w roku 287.

W VI-tym wieku wzniesiono na ich cześć wielki kościół w Soissons, i uznano za patronów professji szewckiej. Kościół Święty dzień 25 października na pamiątkę ich obchodu przeznaczył.

— W kościele Powązkowskim przypada w dniu jutrzejszym, jako w ostatnią Niedzielę przed pierwszym, Odpust miesięczny. Nabożeństwo więc tamże odprawiać się będzie z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, z kazaniami i processjami, tak z rana jak i po południu. Z rana w czasie Summy kazanie głoszone będzie w kościele, zaś w czasie Nieszporów na cmentarzu.

— „Goniec Urzędowy" zamieszcza następujący telegram:

Liwadja 9 października. Ich Cesarskie Wysokości Wielcy Książęta Sergjusz i Paweł Aleksandrowicze, raczyli wczoraj, o godzinie 4 po południu, wyjechać do St.-Petersburga. (D. W.)

— *Bank Polski* ogłasza niniejszem, iż od dnia 21 października (1 listopada) r. b., wypłaty z otwartych kredytów dopełniane będą w Banku Polskim, nie za assygnacjami imiennemi, jak to dotąd miało miejsce, lecz za czekami na okaziciela, podobnie tym, jakie są wydawane na wypłaty z rachunków bieżących procentowych.

Zechcą przeto posiadacze dotychczasowych książeczek assygnacyjnych, postarać się do powyższego terminu o zamianę, lub nabycie nowych.

Uprzedza przytem Bank Polski, iż wypłaty dopełniane będą jedynie na zasadzie czeków, z własnych każdego książeczek wydanych.

Prezes Banku,
Rzeczywisty Radca Stanu, *Boguski.*
Naczelnik Kancellarji,
Radca Kollegjalny, J. *Makulec.*
(1—1) —11310—

Wiadomości miejscowe.

= Słynny obraz p. Siemiradzkiego „Jawnogrzesznica," nabyty na Wystawie Wiedeńskiej przez Jego Cesarską Wysokość Następcę Tronu za łaskawem zezwoleniem Dostojnego Właściciela, wystawionym zostanie na kilka tygodni w przejeździe z Wiednia do Petersburga w jednej z głównych sal ratusza na widok publiczny. Nastąpi to po skończeniu Wystawy Wiedeńskiej, a fundusz osiągnięty z opłaty za wejście do sali, ma być przeznaczonym na stypendjum dla którego z młodych a biednych malarzy. Wystawieniem rzeczonego obrazu w Warszawie, zająć się ma tutejsze Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych.

= Pisaliśmy o jastrzębiu który obrał sobie siedlisko na Ś-to-K zyskiej wieży.

Otworzyła się w tej chwili dla niego niebezpieczna konkurencja.

Niebezpieczna powtarzamy, gdyż ci którzy patrzą na skrzydlatego pożeracza gołębi, jednogłośnie potępiają jego okrucieństwo, jakkolwiek widowisko jest bezpłatnem, a jednak znajduje się wielu takich, którzy płacą żeby widzieć jak w cyrku Rappo człowiek dziki gołębia pożera.

Bo zjada go na prawdę, widać lecące pierze i płynącą krew...

Przeglądaliśmy na prędcę bijografię tego dzikiego.

Opiewa ona, iż należy on do plemienia Maorisów z Nowej Zelandji i opisuje wszystkie jego rycerskie czyny i wypadki skutkiem których dostał się do niewoli.

Faktem jest, że człowiek to bardzo brzydki, z nastrzępioną czupryną, że pali papierosy, wsadzając do ust stronę z ogniem i pożera żywe zwierzęta, że ma czuprynę silnie nastrzępioną i ciało pomalowane w wielu miejscach oraz nos przedziurawiony z przewieszonym w nim pierścieniem.

Ale faktem jest także iż może to jest i dziki, ale chyba nie Maoris, gdyż plemię to odznacza się przedewszystkiem silną budową ciała i niepohamowaną odwagą.

Ów zaś z cyrku Rappo, pomimo maczugi którą trzyma w ręku, wydał nam się dość potulnym człowieczkiem; Maoris bowiem, o ile znamy charakter tego plemienia, zaczął by widowisko od próby, co twardsze, czy maczuga czy głowy widzów.

Zresztą nie brak i w Warszawie dzikich jakkolwiek incognito chodzących, mają nastroszone czupryny, pożerają surowe mięso i trudno często ich zrozumieć, kiedy mówią. Co zaś do pierścionka to zależy od amatorstwa, kto chce sobie nos przedziurawić temu łatwo osiągnąć to insignium naczelnictwa.

Spytacie się nareszcie kto on zacz.

Alboż my wiemy? Często trudno jest odróżnić co dzikie, a co ucywilizowane.

= Odczyt filozoficzny p. J. Ochorowicza, o którym wspominaliśmy przed paru dniami, odbędzie się nie w sali Resursy Obywatelskiej, gdyż takowa odnawia się obecnie, lecz w Tektrze Rappo, w piątek 31 b. m. o godzinie 6-tej po południu. Bilety po kop. 30 i 15 (dla Studentów Uniwersytetu) są do nabycia w znaczniejszych księgarniach, a w dzień odczytu sprzedawane będą przy kassie od godziny drugiej po południu.

= Pisaliśmy wczoraj o frontonie katakumb, który jest mocno nadwerężony. Dodajemy, że w razie wypadku mógłby na tem ucierpić nie tylko pomnik Łubieńskich, jakkolwiek bardzo silnie postawiony, ale i wiele innych pomników, znajdujących się w blizkości gmachu katakumbowego.

= Dowiadujemy się, iż panna M* * Szwajcarka, o ktorej wczoraj pisaliśmy połknęła 27 igieł w przystępie melancholji.

Z TYGODNIA.

Muszę Wam wyznać, czytelnicy mili,
Że od tygodnia ani jednej chwili
Nie mam spokojnej. W głowę mi wjechały
Alighierego przypomnienia chwały,
Laury Torkwata, Kapitol i wieńce...
Dziś oto z rymów fejleton mój kręcę,
Żeby dać ujście lawie co mnie pali...
Nie jeden rzeknie: „djabli opętali
Fejletonistę!"—a inny zawoła:
„Do egzorcyzmów z nim i do kościoła!"
Lecz ja pod krzyków nie zgiąwszy się grozą
Rozwód dziś wezmę z gospodarską prozą,
I myślom koło zakreślając szersze
Na nić kroniki będę niżał wiersze...

* * *

Może ktoś powie, że to profanacja
Języka bogów, że Muzy nie trzeba
Do miejskich plotek przymuszać paplania...
Może ktoś powie, że w świątecznej szacie
Tylko świąteczne chadzają przedmioty...
Gdzie zaś! ta prawda dawno już wyśmiana!
Arystoteles, Horacy i Boal
W kąt poszli, wzgardy przytłoczeni głazem:
Dziś nowi ludzie nowy kodeks piszą!
Wątku dla wieszcza dostarczał przed laty
Czyn bohaterski, co nad zwykłą miarę
Rycerzy ducha wynosił skrzydlatych;—
Dziś wieszcz po przedmiot nie sięga wysoko,
I bierze wszystko na co padnie oko
Słabe, przygasłe, co pełznąc po ziemi
Już za orłami nie lata szybkiemi!

Ten nowy kodeks obronić potrafi
Fejletonistę, tak jak już obronił
Wieszcza, co w rymach szpitalem natchionych
Traktat o ospie wyśpiewał z tryumfem.
(Kto wierzyć nie chce a ciekaw, ten proszę,
Niech „Opiekuna" przejrzy „domowego;"
Oprócz traktatu znajdzie tam nie jeden
Ciekawy okaz *zboczeń* poetycznych,
Które „Opiekun" w swych szpaltach wystawia
Iście jak w słojach spirytusu pełnych
Płody zawczesne, przekrwione wątroby,
Mózgi stwardniałe i zepsute płuca).

Już mi sumienie te słowa wyrzuca...
Lecz ich nie zmażę, bo się urodziły
Nie z nienawiści, lecz z żalu wielkiego...
O! niechaj wieszcze jak grzechu się strzegą
Do pługów wprzęgać poetyczne siły;
Niech pamiętają, że duch nie zna granic,
Że ziemskie pęta poezja ma za nic
I że poety miejsce nie za pługiem...

Co objawiwszy w streszczeniu niedługiem
Do bieżącego przechodzę żywota.

* * *

Jesień nam dała wszystko oprócz błota,
Więc i jej błotem obrzucać nie można.
Jesień, ta zresztą skrada się ostrożna,
Cicha, promienna, pogodna jak lato.
Lękać się jednak trzeba, żeby za to
Później tem srożej dokuczać nie chciała.
Ale co będzie to będzie! Rzecz cała
W tem: by watować kieszenie rublami.
Od takiej waty zawsze ludziom ciepło,
Choćby Boreasz dął jak opętany,
Choćby natchnienie w kałamarzu krzepło,
Choćby śnieg padał na sążeń głęboko.

Dla miasta jesień nie jest porą smutku,
Bo że gwoździki powięgły w ogródku
Że róże czarne, a werbena sucha
Nie jest to powód żalu dla mieszczucha.
Niech wieśniak płacze nad liśćmi zwiędłemi
Niech wzdycha liryk nad letargiem ziemi,
Mieszczuch zaś wonne zatliwszy cygaro
Żartować może z westchnień nieszczęśliwych
Nad zgonem kwiatów, bo gdzie tylko spojrzy
Znajdzie ich tysiąc — piękniejszych, bo żywych.

Teatr już życiem zawrzał podwojonem,
I jakby pragnął w tytanowym szale
Walczyć z siłami nieba żelaznemi,
Urokiem „Wiosny" czaruje warszawian.
Nie dosyć! szereg zapowiada długi
Nowalji świeżych, co tak mile łechcą
Uszy krytyków, znawców podniebienia
I autorów zbyt lekkie sakiewki...

Więc już niebawem wystąpi na scenę
Pan hrabia de Saulles, co się już wybierał
Dawno w tę drogę jasno-kinkietową —
Więc przed nim wpadnie jak bomba wojenna
„Zięć pułkownika" klnącego zapewne
Krociami arrrmat, rrrakiet i karrrtaczy.
Więc gdy się nieco uciszy, zakwitnie
Na teatralnych deskach „Gwoździk biały"
Którego zapach, mówiąc mimochodem,
Bardzo się przyda tym „Rozmaitościom"
Bo je nierzadko *rozmaitościami*
Czuć na spektaklu. Wreszcie reżyserja
Apoteozę urządzi djabelską
I z wielkim szumem, przy dymach siarkowych,
Od Don-Żuana piekła pożyczywszy
„Czarne szatany" wprowadzi na scenę...
Ileż obietnic przyjemnych dla ucha!
Dla ucha tego, kto ich z wiarą słucha,
Na palcach licząc przyszłe szczęścia chwile...

= W poniedziałek, o godzinie 8-ej wieczór, w Towarzystwie Harmonja, odbędzie się odczyt publiczny p. Jankowskiego, artysty dramatycznego. Bilety po cenie 25 kop. dla członków i 50 dla gości, są do sprzedania w księgarniach pp. Gebethnera i Wolffa, Wendeg , Glücksberga i Hösicka.

= Jakkolwiek już kilkakrotnie pisaliśmy o „Hamlecie", poczuwamy się do obowiązku zaznaczenia wczorajszej reprezentacji tego dramatu, a to z powodu że pani Modrzejewska wystąpiła w nim pierwszy raz po dość długiej słabości i że w obsadzeniu kilku ról zaszły zmiany.

O pani Modrzejewskiej to tylko powiedzieć możemy, że publiczność przyjmowała ją z radością.

Laertesa po panu Tatarkiewiczu odziedziczył i grał wczoraj pierwszy raz p Wolski.

Zauważyliśmy z przyjemnością, że młody ten artysta coraz więcej się wyrabia, a dowiódł tego wczoraj trafnem zrozumieniem charakteru swej roli i kilku szczęśliwemi momentami, do których zaliczamy scenę pogrzebu Julji.

W grze p. Łukowicza, który grał wczoraj Horacego, również widać postęp, Leczy on się widocznie z manjer prowincjonalnych i o ile może dostraja się do wymagań warszawskiej sceny.

Przychylne jednak nasze zdanie o panu Łukowiczu, nie uwalnia go bynajmniej od pracy, ażeby bowiem stać się dobrym aktorem, bardzo długo i sumiennie pracować potrzeba.

O panu Holtzmanie grającym rolę pierwszego aktora, na ten raz wolimy zamilczeć.

= Pan Klemens Podwysocki zamierza złożyć wkrótce w Dyrekcji Teatrów swój przekład „Świętoszka" Moliera przerobiony i poprawiony z gruntu. Wprowadzenie na naszą scenę kreacji ojca komedjopisarzy byłoby wypadkiem bardzo pożądanym, do rzędu bowiem obowiązków jakie ma scena dla publiczności należy bez wątpienia i zaznajamianie młodej generacji z płodami mistrzów, chociażby one nieodpowiadały w zupełności dzisiejszym wymaganiom. „Świętoszek" jednak zawsze i wszędzie będzie na czasie, dopóki na świecie nie zbraknie obłudników.

Pan Podwysocki tłomaczy obecnie dla naszej sceny dramat Coopégo p. n. „L'Abandonnée".

= Na koncercie na dochód niezamożnych Studentów uniwersytetu Warszawskiego, pani Modrzejewska ma wypowiedzieć wiersz pod tytułem „Pierwsza Zmarszczka."

= Towarzystwo zakładów mechanicznych i górniczych, pod firmą Lilpop, Rau i Löwenstejn w Warszawie, uzyskało zatwierdzenie swych statutów. Założycielami tego stowarzyszenia akcyjnego, mającego prowadzić i rozwijać istniejące już fabryki, są pp: poddany północno-niemiecki, kupiec warszawski 1-ej gildy Wilhelm Rau, poddany belgijski Leon Löwenstein, wdowa Joanna Lilpopowa, Józef hr. Zamojski i Władysław Laski.

= W przyszłą środę dnia 29 b. m odbędzie się wieczór dwu-tygodniowy Towarzystwa muzycznego.

= Dzisiaj w obu teatrach warszawskich nowości! W teatrze wielkim trzyaktowa opera p. Grossmana p. n. „Duch Wojewody", a w teatrze rozmaitości „Zięć pułkownika." Militarne z tytułów dwa te widowiska niewątpliwie przepełnią nasze teatra publicznością, która już od rana oblega teatralne kassy.

= Parkan przed pałacem hr. Krasińskich od ulicy Berga zaczęto już rozbierać. Tym sposobem odsłania się od tej strony okazała krata żelazna, która służyć może za niemałą ozdobę gmachu.

= Dziś rano o godzinie 10-tej minut 45, przy ulicy Bielańskiej Nr 10, w b. mennicy, w mieszkaniu stróża na pierwszem piętrze, zapaliły się rzeczy wiszące na ścianie; ugasili je mieszkańcy przy pomocy żołnierzy ze straży ogniowej 2-giej części.

— Dnia 26 Października r. b. o godzinie 3-ciej po południu w mieszkaniu majstra pana Klepackiego odbędzie się sessją czyli auflega Czeladzi Zduńskiej, celem dopełnienia poboru i obrachunku składki szpitalnej.

— Dnia 27 b. m. o godzinie 4-ej po południu, w lokalu Starszego pana Jana Szancenberga, odbędzie się sessja Zgromadzenia Stolarzy.

— *Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego Miasta Warszawy.* — W dalszym ciągu ogłoszenia z dnia 4 (16) bieżącego miesiąca i roku, Nr 4,600, Dyrekcja podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądanemi zostały pożyczki w listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego Miasta Warszawy, jak następuje: Lucyna Koskowska, R. N. Miasta, Nr 326, rs. 12,000; Emilja Lewita, Elektoralna, Nr 796, rs. 24,200; Emilja Lewita, Nowy-Świat, Nr 1271, i Bracka, Nr 1271A, rs. 32,500; Małżonkowie Krieger, R. N. Miasta, Nr 345, rs. 9,000; Jakób Kascher, Nalewki, Nr 2261A, i Wołowa, Nr 2261B, rs. 12,000.

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego", od W. B. rs. 3 dla dwóch uczni Michała P. i B.

— Znalezioną w dniu 23 b. m. nad wieczorem paczkę z bielizną i nożyczkami, oraz koszulę męzką znalezioną na ławce w Saskim ogrodzie, za udowodnieniem odebrać można w Redakcji Kurjera Warszawskiego.

— *Targi Piątkowe.* — Najbardziej palącą dla nas kwestją w obecnej chwili jest opał. Niski stan wody na Wiśle i innych rzekach spławnych spowodował zupełny brak drzewa w Warszawie: dostawa przez całe lato była prawie niemożebną, zapasy każdego innego roku w tej porze największe—obecnie są bardzo małe, składnicy skąpo bardzo mają uprowidowane swe składy, robotnik drożej jeszcze kosztuje niż lat poprzednich—słowem aż nazbyt nagromadziło się niekorzystnych warunków, by zagrozić nam w niedalekiej przyszłości niezwykłą drożyzną opału drzewnego. Jakoż pierwsze objawy tej groźnej sytuacji spostrzegamy już dziś. Drzewo po składach zdrożało przez pierwsze tygodnie jesienne po rublu na sążniu; a jestto spodziewać się można dopiero początek złego. Za drzewem idzie i węgiel. Zdrożenie tego artykułu datuje już od lat kilku; dziś wszakże brak drzewa oddziała niezawodnie bardzo przeważnie na cenę węgla, a ludzie poświęcający się temu przemysłowi bez ogródki nam zapowiadają: że jeżeli tylko zima będzie mroźną trzeba się przygotować na to że węgiel dojdzie do ceny rs. 1 k. 50 za korzec a drzewo nawet do.... dwudziestu pięciu rubli za sążeń.

Przewidywania te mogą być przesadzone—jednakże pewnego prawdopodobieństwa odmówić im nie można i dla tego należałoby dziś, póki czas po temu, pomyśleć na serjo o zrobieniu większych zapasów na zimę. Sądzimy też, że każdy kto tylko będzie w możności o tem pomyśli.

Niekorzystne te wiadomości z targu opałowego, choć w części się wynagradzają wiadomościami z rynków cukrowych. Cukier, którego znaczne podrożenie przeraziło konsumentów prawdopodobnie wróci do cen poprzednich. Tak wnosić przynajmniej należy po urodzaju buraków zagranicą, gdzie z ich zbioru są ogólnie zadowoleni, jak również i z zbioru u nas w kraju, który znów nie wypadł tak niekorzystnie jak początkowo sądzono.

Targom wczorajszym dopisywała prześliczna pogoda i dzień niezwykle ciepły. Tłumnie się też na placach krzątano spiesząc z rozmaitemi zakupami. Dostawy były duże szczególniej drobiu, zwierzyny, ryb. Owoców coraz mniej widzieć się daje u dostawców zamiejskich, za to w owocarniach ich nie brak, kapusty zapasy się zwiększają, grzybów było dosyć i nie zbyt drogie.

— Z powodu reperacji kanału miejskiego na ulicy Podwal— naprzeciwko domu Nr 505, przejazd przez ulicę Podwal w tym pukcie przdz czas trwania robót wstrzymanym zostaje. Kommunikacja powozami w tym czasie może mieć miejsce przez sąsiednie ulice Miodową i Piwną lub Ś-to-Jańską.

— W cyrkule Powązkowskim, starozakonna Laja Grosfist, przechodząc przez ulicę Dzielną około domu Nr 16, na którym malowano dach—uderzona spadłym kawałkiem żelaza uległa nieszkodliwemu skaleczeniu głowy i odesłaną została do szpitala Starozakonnych. O wypadku tym Policja prowadzi śledztwo, w celu ukarania winnego.

— W dniu onegdajszym, w cyrkule Łazienkowskim, Rozalja Sokołowska wyrobnica, lat 75 wieku licząca, przybywszy na podwórze domu Nr 49 przy ulicy Czerniakowskiej, upadła na bruk, stłukła sobie rękę prawą i do szpitala Dzieciątka Jezus odesłaną została. (G. P.)

✝ Za spokój duszy ś. p. **Władysława Leskiego**, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele Ś-go Józefa Oblubieńca, w d. 27 b. m. o godz. 11 z rana, na które matka, siostra i brat zmarłego, zapraszają Krewnych i Przyjaciół. —11270—

✝ W następny *wtorek*, t. j. w dniu 28 b. m., jako w pierwszą bolesną rocznicę zgonu ś. p. **Anieli z Szymanowskich Leszczyńskiej**, odprawiać się będzie w kościele *Przemienienia Pańskiego*, przy ulicy Miodowej, o godzinie 10tej z rana, za spokój jej duszy, Nabożeństwo żałobne; na które pozostały mąż, wraz z córkami i synami, Familję, Przyjaciół i Znajomych zmarłej uprzejmie zaprasza. (1—2) —11318—

✝ Pojutrze, t. j. w poniedziałek, o godzinie 10tej rano, odbędzie się za spokój duszy ś. p. **Wojciecha Konopki**, b. Dyrektora Kommissji Rządowej Sprawiedliwości, żałobne Nabożeństwo, w kościele Przemienienia Pańskiego, przy ulicy Miodowej; na które pogrążona w smutku żona z rodziną, zaprasza Familję, Szanownych Przyjaciół i Znajomych. —11290—

✝ Pojutrze, t. j. w poniedziałek, w rocznicę śmierci ś. p. **Michała Kamieńskiego**, doktora, odprawi się Wotywa żałobna, w kościele Archi-katedralnym Śgo Jana, o godzinie 10tej rano. —11321—

✝ Pojutrze, t. j. w poniedziałek, jako w rocznicę śmierci ś. p. **Karola Reinharda**, radcy stanu, odbędzie się Nabożeństwo żałobne, w kościele Śgo Aleksandra, o godzinie wpół do 10tej z rana. —11306—

✝ W dniu 27 października, to jest w poniedziałek, jako w smutną dziesiątą rocznicę śmierci Marji z Małachowskich hr. Jezierskiej, odprawioną będzie w kościele Przemienienia Pańskiego, przy ulicy Miodowej, o godzinie 9-tej zrana Msza Ś-ta za spokój jej du-

---

Opera, nie chcąc pozostawać w tyle,
I do bieżącej stosując się mody
Wystawia dzisiaj „Ducha wojewody"
Który, niepłonną ciesząm się nadzieją,
Nie zniknie zaraz jak kury zapieją,
Lecz pozostawszy na repertuarze,
Wpisze autora między luminarze...

* *
*

„Węgle kamienne! kamienne węgle!"
Oto piosneczka, którą dziś najczęściej
Słyszymy wszyscy. Rozlega się ona
Zaraz od świtu po całej Warszawie,
Brudząc poranne mieszkańców marzenia
Pyłem węglowym. Piosnka nie wesoła,
W której naprożno szukałbyś melodji!

Gdy wyjrzysz oknem, widzisz na ulicy
Śpiewaka równie jak węgiel czarnego,
Który cię ściga białkami swych oczu,
Jakby chciał mówić: „kup pan kilka korcy!"
Ta niema prośba wzrusza cię nierzadko
Zwłaszcza gdy do niej głos przyłączy żona
I powie czule: „mężu, teraz węgle
Tanie, więc trzeba o zapasie myśleć,
I nie czekając aż nadejdą mrozy
Komórkę dobrze węglem naładować".

Jużto, co prawda, w tej porze fatalnej
Ciągle w kieszeni musisz trzymać rękę,
Bo niema końca kupnom i potrzebom.
Ledwieś z węglami skończył, już przed tobą
Powtórnie żonka staje uśmiechnięta,
Różowa wstydem i zakłopotana...
—Mężu— przemawia z nieśmiałością wielką—
Ja wiem, że liczne masz teraz wydatki
I że oszczędzać trzeba—ale... ale...
W mej przeszłorocznej szubie niepodobna
Wyjść na ulicę, tak już z mody wyszła...
Więc"... Więc znów rękę zatapiasz w kieszeni!
Potem przychodzą dzieci, lecz nie po to
Żeby niewinną darzyć cię pieszczotą,
Nie! jakąś prośbę każde ma na ustach
Jakieś żądanie które spełnić trzeba,
Nie chcąc miłości tracić pierworodnych...
Więc Bolo mówi, że chce mieć koniecznie
Prawdziwe buty, czapkę z aksamitu,
Konia i balon. A starsza Maniusia
Spuściwszy oczki błękitne ku ziemi
Wyznaje szczerze, że byłaby bardzo,
Ale to bardzo ukontentowana,
Gdybyś jej kupił kapelusik z piórkiem,
Paltocik taki jak ma guwernantka,
Lalkę co oczy zamyka w łóżeczku
I nowe meble do lalki pokoju...

Któżby miał siłę oprzeć się tym prośbom!
Więc też i twoja ręka w głąb' kieszeni
Jak nurek w morza głąb' ciągle się spuszcza
I wraca na wierzch łupem obciążona.

Nie chcę wspominać o innych wydatkach
Jakich przed zimą nie zdołasz ujść nigdy.
O przestawianiu pieców, o naprawie
Piwnicy, którą woda ci zalewa,
O kupnie grzybów do marynowania
I do suszenia, o beczkach kapusty
Słodkiej i kwaśnej, która po to w domu
Stoi przez zimę, żeby ją na wiosnę
Trzodzie wyrzucać; o szklarzu którego
Przed zimą musisz tropić jak zająca
A wytropiwszy płacić i przepłacać...

Te wszystkie rzeczy zna aż nadto dobrze
Każdy kto w życiu choć raz się oddawał
Straży Penatów, i przy domowego
Ogniska cieple, grzał przeziębłe członki.

Trudno! bez kolców niema przecie róży!...

*

Lecz samolubnych skarg niech zaniechają
Ci wszyscy, którzy przez to tylko cierpią
Że mając *dosyć*, chcą mieć *więcej* jeszcze
I niechaj na tych którzy *nic* nie mają
Oczy obrócą. A takich w Warszawie
Jakże jest wielu! Niech wytworna dama
Która dla tego batyst wilży łzami,
Że ma koronki tańsze od koronek
Swej przyjaciółki, niech ta dama, mówię,
W jesienny wieczór, zimny i posępny,
Pójdzie za cieniem biednej wyrobnicy
Co się wzdłuż murów skrada przelękniona,
Drżąca od zimna, głodu i rozpaczy...
Niech za nią pójdzie aż tam, w ten labirynt
Mrocznych zaułków, których nie rozświeca
Wesoły płomień gazu, aż tam w czarną
I wstrętną otchłań...
O! przestanie płakać
Nad gałgankami marnemi, przestanie
Grzeszyć przed Bogiem skarg pysznych wymową
Ręką się w piersi uderzy i powie:
„Rozwiąż mnie Stwórco, z grzechu samolubstwa
Przebacz, żem dotąd w oceanie świata
Widziała tylko jedną kroplę: siebie!
I spraw niech w blaskach miłości skąpana
Z lalki bezdusznej stanę się *człowiekiem!*..."

Nadchodzi zima, a z nią widmo nędzy,
Którego niczem zażegnać nie można,

szy, na którą Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza się. —11360—

+ Dnia 27 b. m. w poniedziałek, jako w rocznicę skonu ś. p. Florjana **Marczewskiego**, odprawioną będzie Msza Święta w kościele Kamedułów na Bielanach, o godzinie 11tej z rana. —11,246—

+ W poniedziałek, dnia 27 października, jako w rocznicę śmierci ś. p. Honoraty z Czcińskich **Rościszejwskiej**, odbędzie się o godzinie 10-tej z rana żałobne Nabożeństwo w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, na które córka wraz z zięciem, zapraszają Krewnych, Przyjacioł i Znajomych. —11343—

+ Ś. p. **Jan Nowicki**, emeryt, b. urzędnik zarządu Ober-Policmejstra, przeżywszy lat 56, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, w dniu 23 października 1873 roku po krótkiej lecz ciężkiej słabości, zszedł z tego świata. Pozostała żona w głębokim żalu wraz z dziećmi, nieobecną córką i zięciem, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na wyprowadzenie zwłok w dniu 26 b. m. t. j. w niedzielę, o godzinie 2-ej po południu, z kościoła Ś-go Antoniego. przy ulicy Senatorskiej, na cmentarz Powązkowski, odbyć się mające.—11459—

+ Ś. p. Emilja z **Tyliszów Krüger** wdowa po obywatelu m. Warszawy, opatrzona ŚŚ. Sakramentami w dniu 24ym października r. b. przeniosła się do wieczności. W głębokim smutku pogrążeni syn i córka wraz z zięciem i wnuczką zapraszoją Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na eksportację wzrok w dniu 27 październiks, to jest w poniedziciek o godzinie 4-ej popołudniu z kaplicy przy ulicy Mylnej na Cmentarz Ewang.-Augsburski. —11369—

Ś. p. **Jan Czerner** b. właściciel cukierni, przeżywszy lat 41 w dniu 24 b. m. zszedł z tego świata. Pogrążona w ciężkim smutku żona z dwojgiem dzieci zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 26 b. m. o godzinie 3-ciej po południu z kaplicy Ewangelicko-Augsburgskiej przy ulicy Mylnej na cmentarz Ewangelicko-Reformowany odbyć się mające.

+ Ś. p. **Adam Zeltt**, rzeźbiarz, przeżywszy lat 56, w dniu 23 października r. b., przeniósł się do wieczności. Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu 26 b. m. t. jest w Niedzielę o godzinie 4-ej po południu, z Kościoła Ś. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, na Cmentarz Powązkowski - na które pozostała żona wraz z córkami, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

= Pozostali bracia, siostry i szwagrowie, w nieobecności ojca po ś. p. **Izydorze Lewinsohnie**, zmarłym w dniu 19 b. m., składają niniejszem podziękowanie Przyjaciołom i Znajomym zmarłego, za odprowadzenie zwłok jego na miejsce wiecznego spoczynku. —11263

Wiadomości Polityczne.

Proces Bazaina.

Paryż 22-go.

Posiedzenie Sąd w Trianon w dniach 20 i 21 października. W poniedziałek rozpoczęło się badanie świadków. Ks. Aumale zamierzył w niem wyświecić okoliczności jakie towarzyszyły objęciu dowództwa przez Bazaina, oraz zachowanie się marszałka już jako wodza podczas bitew sierpniowych pod Metz.

Pierwszy z rzędu zeznawał *Leboeuf*. Według niego Bazaine d. 5 sierp. otrzymał dowództwo nad trzema korpusami, w cztery dni później oddano mu jeszcze gwardję i rezerwę. D. 12 cesarz powierzył mu dowództwo naczelne a od 13 z rana Bazaine był rzeczywistym wodzem całej armji reńskiej liczącej 170,688 ludzi z 39,000 koni. Armja ta miała żywności na 30—32 dni, nadto każdy żołnierz miał przy sobie racye cztero lub pięciodniowe. Wojska dopiero w nocy z 11 na 12 dowiedziały się o marszu. Bazaine nie chciał w pierwszej chwili przyjąć dowództwa przytaczając, że są starsi od niego marszałkowie. Gdy przyjął, cesarz zawiadomił go o swoim planie, który polegał na działaniu zaczepnem. B. był planowi takiemu przeciwny. Leboeuf nie wie czy cesarz sam przepisał był następny odwrót dla armji (odwrót na lewy brzeg Mozelli przed 15 sierpnia); w rozmowie z Leboeufem, odwrót ten nazywał planem. Korpusy stojące pod B. otrzymywały niekiedy jeszcze po 13 t. m. rozkazy wprost od cesarza. Leboeuf nie był wcale obecny na radzie cesarza z B. co do zamierzonego odwrotu na Nancy nie wie też nawet czy pomiędzy nimi rozbierany był plan wytworzenia dwóch punktów oporu w Metz i w Paryżu. B. nie mógł dokładnie wiedzieć o działaniach pod Nancy. Mostów nie ściągano, bo do 12 istniał ciągle zamiar działań zaczepnych. Świadek nie wie co cesarz mówił B. przy oddawaniu mu dowództwa o pojedynczych korpusach armji, twierdzi wszakże, iż B. mógł sam postarać się o wiadomości w tym przedmiocie.— Na zapytanie obrońcy odpowiada L. że B. w stosunkach z nim nie okazywał mu niechęci. Nie czynił nigdy żadnego kroku o pozyskanie naczelnego dowództwa. Ks. Aumale przypomina jeszcze świadkowi, że z początku chciano według planu Niela utworzyć trzy armje i dowództwo jednej z nich oddać Bazainowi. L. nie rozumie o jakim to planie mówi prezydujący i powołując swój własny plan opracowany z Lebrunem i jednym jeszcze generałem, istotnie przyznaje że B. w tym planie miał otrzymać dowództwo nad jedną z armij.

Lebrun, pomocnik Leboeufa oświadcza, że 12 sierpnia dowiedział się o nominacji B. Cesarz postanowił był już wtedy odwrót na Verdun; marszałek nie sprzeciwiał się i objął kierunek. Przygotowania do odwrotu przedsięwzięte przez sztab generalny były niedostateczne, a miano na nie 24 godziny czasu. Opóźniony odwrót sprowadził bitwę pod Borny d. 14 sierpnia i nieszczęścia Francji. Na wieczór tego dnia można już było przeprowadzić całą armję na lewy brzeg rzeki. Sztab się tem nie zajmował. Cesarz nakazał był rzucenie znacznej ilości mostów jeszcze przed 12. Być może, iż rozkazy odebrał bezpośrednio generał Coffinieres. Lebrun żadnych nie otrzymał. Jeszcze przed nominacją Bazaina, kiedy roztrząsano myśl odwrotu na Metz, świadek był za prowadzeniem walki. Podobnież generałowie Canrobert, Leboeuf i Changarnier. Lebrunowi nie było nic wiadomem, iżby B. chciał ruszyć na nieprzyjaciela. Świadek odpiera zarzuty obrońcy co do 24 godzin czasu na przygotowania do odwrotu. Lebrun nie znał wcale rozkazów B. w dniu 13 sierpnia i nigdy ich nie widział, choć obrońca powołuje się na świadectwo Leboeufa, że instrukcye od Bazaina wtedy już wychodziły i sam Bazaine okoliczność tę przytacza. B. zaczął być wodzem naczelnym d. 13 sierpnia z rana. Lebrun chce okazać jeszcze jakiś dokument. Prezydujący przecina badanie.

Jarras, drugi pomocnik B., major-general i szef sztabu armji reńskiej pod Bazainem, objął te ostatnie obowiązki wbrew swej woli i na wyraźny rozkaz. Nie wiedział on nic co się dzieje w gabinecie cesarza. Nie ufał własnym siłom, ale wierzył w dobre zamiary marszałka. Ale od samego początku trzymano go zdaleka; był on biernem narzędziem w rękach marszałka. Dnia 13 sierpnia wydał B. rozkazy na 14go korpusom 2, 3, 4 i gwardji. On sam Jarras, począwszy od godziny 3ej d. 12go żadnych już rozkazów z głównej kwatery nie odbierał i od tej też chwili uważał B. za rzeczywistego wodza naczelnego.

Zeznania jen. *Coffinières* są bez znaczenia.

Kératry, niegdyś służył pod B. w Meksyku a po 4 września był prefektem policji w Paryżu. Zeznaje teraz przed sądem, że marszałkowa B. była raz u niego z prośbą o popieranie nominacji jej męża na naczelnego wodza armji reńskiej.

Favre, nie przypomina sobie czy mu Kératry co o tem wspominał.

Palikao uważa wiadomość powyższą za zmyśloną.

Prezydujący postanawia wezwać marszałkowę dla udzielenia wyjaśnień.

Schneider mniema, że oskarżenie Bazaina o ambitne zamiary zdobycia władzy, jest całkiem bezzasadnem. B. widział wszystkie trudności i niebezpieczeństwa przedsiębranej wojny i możnaby łatwiej pojąć, że niechętnie dowództwo przyjmował. Favre i inni pragnęli go widzić wodzem naczelnym, ale on sam nie ubiegał się o to, świadek przynajmniej nic podobnego nie słyszał.

Rouher dziwi się po co go wezwano i uprzedza niemal zapytania lakonicznem oświadczeniem, że marszałek był tylko posłuszny rozkazom, gdy przyjmował dowództwo.

W dochodzeniu postępowania B. w działaniach wojennych od 13 do 19 sierpnia najważniejsze pod względem historycznym były zeznania Canroberta złożone w dniu wczorajszym, nie bardzo wszakże przyczyniły się one do wyświecenia roli odegranej przez oskarzonego. Canrobert bardzo szeroko i długo rozpowiadał o działaniach wojennych, oddaje sprawiedliwość waleczności swego korpusu (6-go) twierdzi, że w bitwie pod Rezonville dnia 16go sierpnia nie tylko utrzymał plac boju, ale nawet przeparł nieprzyjaciela choć na niewielką odległość. Uważa B. za złe mięszanie się do bezpośredniej akcji bojowej. Po bitwie rozkazano C. cofnąć sie pod zasłonę Metz — dla braku żywności i amunicji. Marszałek kazał mu rostawić się aż do St. Privat. W bitwie z d. 18-go zbrakło C. bardzo prędko amunicji. W południe generał zapotrzebował od B. posiłków. B. wysłał na pomoc dywizję gwardji i artylerji; te zmyliły drogę i przybyły za późno. O godzinie 6½ C. musiał już nakazać odwrót. Zapytany o zamiary cesarza świadek nic o nich

---

Okropne widmo, co dłonią kościstą
Za gardło chwyta biedaków i dusi!..

Z tem widmem walczy Anioł Miłosierdzia.
Głodnych on karmi i nagich odziewa
Do izb wilgotnych wnosi chleb i światło,
Manną modlitwy pokrzepia wątpiących,
Przywraca matkę dziecięciu małemu
I dziecię śmierci głodowej wydziera...

O! ileż razy jego skrzydeł białych
Słyszałem szelest, taki melodyjny
Jak harf eolskich przyciszone brzmienie...
O! ileż razy ludzkie biorąc kształty
Stawał ten anioł przed memi oczyma,
Widomie, a był najczęściej kobietą,
Z piętnem bozkości na pobladłej twarzy
I źrenicami płonącemi smutno
Jak ranne gwiazdy...
Takiego anioła
Któż z was nie widział? On to na poddasza
Ubogim szwaczkom zanosi robotę,
On to napełnia blaszane skarbonki
Wspierając groszem „wstydzących się żebrać"
On trudów krwawych i datku nie skąpi
Żeby wznieść szpital dla chorych niemowląt
On zbiera składki i przez białe dłonie
Siostr miłosierdzia biedakom posyła,
On wreszcie ręką małą, w rękawiczce,
Kładzie dyskretnie w sali koncertowej,
Pieniądz dla biednych zapaśników wiedzy...

O piękna pani! ty, co roztargnionym
Wzrokiem przebiegasz te wyrazy moje,
Jeśli chcesz czoło przystroić gwiazdami
I mieć u ramion białych skrzydeł dwoje:
Bądź miłosierną!...

* * *

Chcę wyrazów kilka
Poświęcić rzeczy pięknej i praktycznej,
Która misternie jednoczyć potrafi
Korzyść jednostek z korzyścią ogółu.
Mam tu na myśli „Lecznicę prywatną
Dla przychodzących chorych." Drogę do niej
Wskazują białe Medycyny bóstwa
Dłutem rzeźbiarza w zimny głaz zaklęte...
Pod tych bóstw strażą milczących poważnie
Młodzi szermierze nauki i prawdy
Z ducha miłości pracują dla wszystkich,
Z ducha potrzeby pracują dla siebie,
Za trudy swoje godni już zapłaty
I to zapłaty podwójnej: co w sercu
Znajdując źródło staje się wdzięcznością
A płynąc z ducha ekonomicznego
Przybiera formy realne i dźwięczne...
Jednej i drugiej życzę im dziś z serca!

* * *

O czytelnicy! ileż dobrych wieści
Niosę na deser mego fejletonu!
Ręczę że serce wasze nie pomieści
Tak obfitego wesołości plonu;
Można nim niedziel zapełnić trzydzieści
Od końca lata aż do zimy zgonu,
Lub jak lazzaron zamrużywszy oczy,
Z jesieni zrobić jeden sen uroczy...

Kto śmiałby wątpić że to prawda szczera,
Niechaj *ostatnią* stronnicę „Kurjera"
Przeczyta pilnie, a potem niech zajrzy
W szpalty „Dodatku" gdzie farbami najżywszemi maluje każdy swe przymioty.
Wówczas się dowie, gdzie można za złoty,
A gdzie za rubla zabawić się gwoli
Upodobaniom, a jeżeli woli
Cichą rozrywkę, z której i dla ducha
Korzyść wypływa, to niech pilnie słucha
Pierwszej i *drugiej* „Kurjera" stronnicy,
Która mu powie jacy pracownicy
I gdzie i kiedy w czarny frak przybrani
Rozum swój światu będą nieśli w dani.

Oto się przyszłość rozwija tęczowa...
W Resursie zabrzmią prelegentów słowa,
W Tivoli sławnem przez figle rozliczne
Będą śpiewały francuzki prześliczne,
Wespół z niemkami, co zaświadczy o tem,
Że już francuzi zasypali złotem
Przepaść, co miała dzielić ich na zawsze
Od Teutończyków. Losy najłaskawsze
Nie zapomniały o „teatrze Rappo,"
W którym, by cuda powtórzyć *da capo*
Przed publicznością stanie *człowiek dziki*
I będzie żywe połykał króliki.
O pani Harder co z pana Hardera
Wyszła jak Ewa, wiecie już z „Kurjera,"
Lecz nie zgadniecie, mówię to z pewnością,
Czy jest naprawdę „kości jego kością"...
Wreszcie, rozrywek skoropis przydługi
Skończą poważne koncertantów fugi,
(Których choć lotną muzą jest muzyka,
Nie można łączyć z *fugami dłużnika*...)

Temi się słowy fejleton zamyka.

W. Gomulicki.

powiedzieć nie może i nie wie czy to cesarz nakazywał odwrót na Verdun.

Pytanie: czy można było ponowić atak 17 sierpnia, uważa za bardzo delikatne. Zdaje mu się, że dałoby się to wykonać, ale nie jest pewnym. Objaśnia jeszcze, że żołnierze d. 18 nic nie jedli i nie pili i wojsko nie miało nawet wody.

Marsz flankowy o jaki zapytuje prezydujący, gdyby się udał, zdaniem Canroberta pociągnąłby za sobą wrzucenie Niemców do Mozelli. Ruchu takiego nie zarządzono z głównej kwatery. Ale i tu jeszcze wątpliwem było powodzenie z powodu doskonałości służby pontonierskiej nieprzyjaciela i znacznej liczby mostów na Mozelli. Świadek bierze za złe B. iż na rozkazach swoich nie wypisywał godziny.

Leboeuf badany po raz drugi, oświadcza, że dowództwo trzeciego korpusu, objął 13go sierpnia wieczorem. Korpus ten dnia 16 t. m. posunął się nawet na 1,000 metrów naprzód, mimo to wieczorem otrzymał tak jak i korpus 6ty, rozkaz do odwrotu. Nazajutrz brakło już L. żywności, 18go utrzymał się korpus na stanowiskach, i dopiero o 3ciej nad ranem 19go cofnął się pod Metz. Sądzi zeznający, że można było wznowić walkę w dniu 17 t. m., ale z pewnością tego nie twierdzi.

Ladmirault ze swoim korpusem musiał zejść z pobojowiska o godzinie $7^1/_2$ wieczorem dnia 18go. Zapytany teraz przez Księcia Aumale, nie wie czyby się walka dała wznowić 17go. Można było doznać klęski, ale zwycięztwo byłoby prawdziwie wielkiem. On sam, Ladmirault, spróbowałby walki.

Bourbaki był szczęśliwym w działaniach dnia 16go; 18go zaś stał bezczynnie. Adjutant B. powiedział mu, że walka jest bez znaczenia: Marszałek zostawił mu swobodę działań, ale on nie uważał się w prawie korzystania z niej. Wieczorem Ladmirault zażądał od niego posiłków. Od Canroberta zaś zeznający, żadnego wezwania nie otrzymał. Nieszczęściem nie znał stanu rzeczy. Sądzi, że można było przebić się, mimo stoczonej już bitwy dnia 16go.

Frossard i *Jarras* nic ważniejszego nie podali.

D. 22 b. m. prawy środek zgr. narod. odbył posiedzenie, na którem referent Audiffret-Pasquier przedstawił projekt rezolucji mającej się wnieść na zgr. narodowe. Powiedziano tam, że monarchja narodowa, konstytucyjna i dziedziczna uznaną zostaję za formę rządu we Francji, a w skutek tego hr. Chambord powołuje się na tron. Następnie wyliczone są wiadome już rękojmie które „Soleil" wylicza w 8 punktach: 1) wolność obywatelska, 2) swoboda wyznań, 3) wolność prassy, 4) możność ubiegania się o urzędy cywilne i wojskowe, 5) reprezentacya podzielona na dwie Izby i prawo służące jej uchwalania corocznie podatków, 6) głosowanie powszechne, 7) i w ogóle to wszystko co stanowi nowożytne prawo publiczne Francuzów, 8) odpowiedzialność ministrów. Po naradzie Zgromadzenie całe postanowiło dla zamanifestowania się przed ludnością Wersalu przejść *in corpore* przez miasto do „Hotel des reservoirs" gdzie zasiada prawica. Oba stronnictwa połączyły się następnie w jedno zgromadzenie. Prawy środek upoważnił był już członków kom. nieustającej do grona jego należących, aby zażądali wcześniejszego zwołania zgromadzenia. Wyznaczano już termin 28 b. m. na przedstawienia wszakże prawicy i rządu odstąpiono od zamiaru. Ferje zgromadzenia nie zostaną skrócone.

Republikanie głoszą, że ułożyli już pomiędzy sobą plan działania, ale zobowiązali się trzymać go w tajemnicy. Dnia 21 b. m. odbyli wielką naradę nad stanem departamentów. Ze sprawozdań okazuje się, że monarchja przyjętą będzie niechętnie, a w niektórych okolicach południowych i w Burgundji obawiać się nawet należy wojny domowej. Wybrano dyrektorjat z pp. Arago, Alb. Grèvy, Jozon, Guichard, Kwidel i Billof. Dyrektorjatowi temu składane być mają raporta dotyczące spraw stronnictwa „Gauche républicaine". Republikanie liczą na niewielką ale niezawodną wiekszość, chybaby wielu deputowanych współdziałających z nimi złamało wiarę. Baron Janzé i André administrator banku francuzkiego przeszli do republikanów. Kaz. Periér oświadcza się za rzecząpospolitą, a Laurier dawny przyjaciel Gambetty, następnie monarchista oznajmia teraz, że za monarchją głosować nie będzie. „Evenement" donosi, że pomimo usiłowań fuzionistów 18 bonapartystów zobowiązało się głosować przeciwko monarchji; podobna także znaczna część lewego środka konserwatywnego ma odmowić poparcia swego monarchistom. Dnia 21 b. m. zapowiadano w Paryżu przybycie do Wersalu deputacji ze znakomitości prowincjonalnych dla wyłożenia prezydentowi niezbędności rzeczypospolitej.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Dnia onegdajszego w Paryżu wypierano się po raz trzeci wszelkich zmian w gabinecie przed upływem ferji. Opinja na kilka dni przedtem już uparcie wskazywała p. Boché, administratora dóbr książąt orleańskich, na miejsce p. Beulégo. Widocznie książęta uważają że dobry adminissrator majątków miejskich, może być dobrym mnistrem spraw wewnętrznych w nowej Francji; bo o p. Boché jako o człowieku politycznym dotychczas nic nie słyszano.

Na wezwanie Audiffret-Pasquiera lewy środek, nie wiadomy tylko który, postępowy czy zachowawczy, odpowiedzieć miał; że wytrwa przy rzeczypospolitej konserwatywnej, zabezpieczającej interesa społeczeństwa.

Po wyrzeczeniu się przez royalistów zamiaru wcześniejszego obradowania w Zgr. narod. posiedzenie czwartkowe w kom. nieustającej było bez interesu. Jeden z deputowanych lewicy złożył oświadczenie zastosowane do okoliczności. Przeciwnicy przyjęli je milczeniem. Bonapartyści, według „Gaulois" przygotowują na 25 zebranie ludowe dla ułożenia protestacji przeciwko wszelkim kombinacjom nieopartym na odwołaniu się do ludu.

Pod wieczór dnia onegdajszego wbrew zapewnieniom poprzednim mówiono, że około 50 deputowanych lewego środka, a pomiędzy nimi Kaz. Périer postanowiło głosować za monarchją dziedziczną i konstytucyjną odbudowaną przez prawicę i prawy środek.

Nie mamy jeszcze doniesiania o ogólnym rezultacie wyborów dokonanych onegdaj po miastach Galicyjskich. Cała kurja miejska ma dostarczyć trzynastu deputowanych do rady państwa. Dotychczas wiemy tylko o pięciu. Wszyscy należą do stronnictwa autonomji. We Lwowie utrzymali też Ziemiałkowski i Smolka w Krakowie, Weigiel i Zyblikiewicz, w Stryju Madejski.

Sejmy krajowe w Przedlitawji zwołane być mają na 28 listopada.

„Presse" donosi, że w Wiedniu porozumiano się o różne kwestje wyznaniowe w stosunku kościoła do państwa i o wybór przyszłego papieża. W układach przyjęły udział Włochy, Austrja i Niemcy.

Buletyn popołudniowy z dnia onegdajszego przedstawia stan króla Jana jako będący bez żadnej nadziei.

Admirał Lobo przybył do Madrytu minister marynarki Oreiro w jego miejsce objął dowództwo i płynie pod Kartagenę. Donoszą stamtąd o odparciu wycieczki powstańców. Karliści w Katalonji pobici oddział republikański i samego dowódcę zabrali do niewoli. Morjones wrócił już do zdrowia i ma rozpocząć działania, karliści w Biskai otrzymali znowu z Anglji transport broni i amunicji.

— *Urząd Starszych Zgromadzenia Kupców M. Warszawy* ma zaszczyt zawiadomić PP. Kupców do Zgromadzenia Kupieckiego tutejszego należących, iż stosownie do wezwania Magistratu M. Warszawy, *w dniu 27 października r. b., to jest w poniedziałek, o godzinie 1szej z południa*, w Sali posiedzeń Magistratu, odbędzie się wybór *Vice-Prezesa* do Warszawskiego Trybunału Handlowego, w skutek czego Urząd Starszych ma honor upraszać PP. Członków powyższego Zgromadzenia, ażeby, nie oczekując na oddzielne zawiadomienie, w oznaczonym czasie i miejscu, dla dopełnienia wspomnionego wyboru licznie zebrać się zechcieli.

(3—3) —11210—

TEATR WIELKI.

Dziś: **Duch wojewody,** (1-szy raz). — Jutro: **Duch wojewody.**

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś: **Zięć pułkownika,** (1-szy raz), — **Wiosna,** — **Piosnka wujaszka.** — Jutro: **Zięć Pułkownika,** —**Fortepian Berty,** — **Za pozwoleniem łaskawa pani.**

— Dziś rano stopni ciepła 10R; w południe 14,7 Wysokość barometru 746 mm. (opada).

— **Ceny targowe Warszawskie.** — Dnia 24 październ. smoi płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 psztra i dobra rsr. 8 ordyn. od rs.— k. — do rsr. 7 kop. 80; rsr. 8 kop. 25 do rs. 8 kop. 50 wyborowa rsr.— kop. — do rsr. 6 kop. 70; żyta wagi 232 do 240 od rs. 6 kop. — do rs. 5 kop. 30; jęczmienia 2 i 4go rzędowego rs. 4 k. 65, do rs. kop. 35; owsa rsr. 3 kop. 5 do rsr. 3 kop. 2; groch polny rs. — kop. — do rs. kop. —; kartofle rs 1 kop. 30 do rs. 2 kop. 40; siana od k 40 do kop. $42^1/_2$; słoma od kop. $22^1/_2$ do kop. 25 za pud.

— **Okowitę** płacono — dnia 24 paździer. hurtową składniczą za garniec od kop. 207 — $209^1/_2$ Pojedynczą szynkarską za garniec od kop. 208—210.

— Wysokość na rz. Wiśle wody stóp 0 cali 8.

— Do dzisiejszego Kurjera Warszawskiego dołącza się dla Prenumeratorów prowincjonalnych „Katalog kompozycyj muzycznych i Książek w Księgarni *Ferdynanda Hoesick.*"

Redaktor Herman Benni. **Wydawca Gustaw Gebethner.**

W drukarni „Kurjera Warszawski"— Plac Teatralny Nr 573c (nowy 5). — Дозволено Цензурою.

(Patrz Dodatek.)